

ofiar z ludzi i zwierząt, które temu dyabłu, nazywanemu niegdys bogiem, składano. Trafił się też jeden Maciek, co aż „trzy boćka“ zgładził, z królowną się ożenił i królem został¹⁾.

I oto znowu przyczyna, dla której bocian przeklęty.

S. Matusiak.

Wojskowa uroczystość zmieniania stówki.

Dla żołnierza w ciągu jego trzechletniej służby jest dzień jeden, jeden wieczór, w którym oswobadza się z więzów gnio-tocej go często dyscypliny, a w głębi jego jasnym i silnym wy-bucha płomieniem niedająca się niczem krępować radość, ra-dość szczerą, czasem aż do dzikości sięgająca.

W dniu 24 maja od rana widać na wygolonych i uśmie-chniętych twarzach żołnierzy radosny nastrój.

Ci, którzy rok trzeci swej służby kończą, spotykając się, wołają: „Serwus, Michale, wiele do urlopu?“ — „Sto dni, chłó-pie“ odpowiada zapytany. — „Sztama do urlopu“, mówi pier-wszy. (Wyraz „sztama“ lub „sztama“ ma określać rodzaj soju-szu zaczepno-odpornego).

24 maja jest w swoim rodzaju wielkiem świętem w ko-szarach — świętem zmieniania stówki. Od dnia tego do wrze-snia t.j. do czasu stałego urlopowania, żołnierzom, którzy rok trzeci służą, pozostaje 100 dni, więc zmienianie tej ostatniej stówki odbywa się uroczyście.

W życiu żołnierza stało się święto to tradycją, stworzoną przez samych żołnierzy, tradycją, z którą napróżno walczyli przełożeni, a dziś widząc ten radosny objaw pragnienia swobody, po większej części objaw ten tolerują.

Uroczystość zmieniania stówki datuje się od czasu, w któ-rym ściśle określony został czas służby wojskowej.

Gdzie źródło tej uroczystości, nikt wskazać nie umie. Z opowiadania starych żołnierzy wnioskować można, że po-wstała u nas, a później przyjętą została w pułkach niepolskich.

Uroczystość ta ma charakter ściśle wojskowy. Po ćwicze-niach i wieczornym „befelu“ (rozkazie) gromadzą się żołnierze

¹⁾ Świętek I. c. 357—361.

w swoim cugu (wspólnej sypialni a zarazem mieszkaniu jednego „cugu“ t. j. oddziału żołnierzy), Wówczas to uroczystość rozpoczyna się tradycyjną walką między „Michałami t. j. żołnierzami, którzy służą rok trzeci, a „zielonymi Jaškami“ t. j. rekrutami. W walce tej za broń służy „kapuzdrak“ (Kopfpolster — słomiana poduszka). Powstaje wir czasem gorącej walki i często na drugi dzień spotyka się walecznych obu stron z podpuchniętymi oczyma lub rozbitym nosem. Podczas walki wołają „Michały“: „Hurra! sto dni do urlopu!“ — albo — „Hej Jaški zielone, macie do urlopu, jak koń sztabowy do śmierci (koń sztabowy jest to mały kucyk ciągnący bęben przy muzyce).

W walce na „kapuzdraki“ najczęściej zwyciężają „Michały“, zwyciężeni Jaški uciekają na „hof“ (podwórze). Na placu boju pozostają „Michały“, by rozpocząć drugi tradycyjny punkt programu uroczystości, a to „rukowania“ i robienia „bataillons-hornistów.“ Rukowanie jest to burzenie łóżek, „festunków“, zaś robienie „bataillons-hornistów“ zasadza się na wypchaniu „łańtuchami“ (prześcieradłami) „portek“, że przypominają kształt nóg ludzkich, założeniu nóg tych na prostopadłe ułożonym „struzaku“ (sienniku), dalej na przystrojeniu „kapuzdraka“ w bluzę, której rękawy wypchane są także „łańtuchami“ i na złączeniu tego w jedną całość w przybliżeniu przypominającą figurę człowieka. Na głowę zrobioną ze zwiniętego „łańtucha“ zakłada się „czako“, a na tak skombinowaną całość, cały rynsztunek „Jaška“, na którego „festunku“ hornist stoi.

Trwa to do zmroku. Z zapadaniem zmroku rozpoczyna się punkt trzeci uroczystości, a mianowicie świecenie świeczek. Najuboższy „Michał“ w dniu tym zdobędzie się najmniej na 4 świeczki. Zapalone świeczki stawiają na oknach, pułkach i wtykają w koniec lufy wiszącego „gweru“ i w tak rześisto oświetlonym „cugu“ rozpoczyna się libacya.

Składają się „Michały“ na gorzałkę, jeden da szóstkę, drugi mniej, trzeci więcej, uzbiera się czasem sporo na litr, dwa a nawet więcej. Piją „Michały“ i śpiewają:

Już ja więcej po tem mieście
Spacerować nie będę,
Miłowałem piękne Helki,
Już miłować nie będę.

Libacyę przerywa trąbienie capstrzyku. Trąbienie to ma także charakter uroczysty: mianowicie wszyscy „horniści“, znajdujący się w koszarach, gdy pozwoli oficer inspekcyjny, gromadzą się na „hofie“ i trąbią capstrzyk razem, gdy zaś zabroni pomimo zakazu, trąbią z okien.

Po „abszlagu“, to jest haśle zakończenia dnia, kto żyje w koszarach woła: „Hurra! sto dni do urlopu!“ — Z setek piersi wznosi się okrzyk radosny i głosi, że w piersi tych ludzi wspomnienie swobody nie wygasło wśród trudu i rygoru, że tęsknią do niej, że jej pragną.

Po capstrzyku światła gasną i względna cisza panuje w „cugach“. Gdzieniedzie wspominają sobie „Michały“ ciężkie czasy, czasy „kiwań“ (znęcania się nad nimi i szykan...) Cisza ta i spokój jest względna, „Michały“ nie śpią. Czekaają na „wizytę“. Zwykle po capstrzyku, a zwłaszcza w takich okolicznościach, przychodzi oficer inspekcyjny oglądać, czy wszystko jest w porządku. Po „wizycie“ rozbudza się napowrót życie, wstają „Michały“ i „rukują“ ze śpiącymi „Jaškami“ t. j. odpinają sztabki żelazne u boku łóżek i nagłem pociągnięciem przedniej części powodują upadek śpiącego wraz z łóżkiem na ziemię. Powstaje rumor, rozpadających się łóżek, klnie rozbudzony „Jasiek“, a „Michały“ się śmieją. Wśród hałasu tego, ci, którzy spali, budzą się, a później rozbawieni, usnąć nie mogą i długo trwa jeszcze rozhovor, śmiechy i hałas.

Hałas ten czasem zwabi znienawidzonego „zupaka“ — podoficera dłużej służącego — ukazanie się jego uspokaja na chwilę rozbawioną gromadę, ale zaraz po wyjściu jego rozlegają się śmiechy i głośne aluzye i żarty pod jego adresem.

Po północy ledwie uspokajają się „Michały“. Teraz puszczają wodze wyobraźni, widzą się już wolnymi w rodzinnej wiosce. Marzy się im o tańcu i o dziewczynie.

A „Jaški“? — niejedyn z nich zapłacze gorzko pod derką, gdy pomyśli, wiele to trudu i dni jeszcze upłynie do chwili tej, w której to on tak radośnie wykrzyknie: „Hurra! sto dni do urlopu!!“

Kapral.